

SZTUKA OSOBOWA 86

PISMO PROGRAMOWE
WROCŁAW 2000 ROK X

OSOBA – ZNAK – SŁOWO
± MIESIĘCZNIK

ZAWARTOŚĆ NUMERU

2 SŁOWA EWANGELII - św. Łk 2,8-19

3 Rmk {obraz} - IHS

4 Stanisław Chyczyński {poezja} – „DON CHICHOT”
- „GOTYCKIE SZKODA ŻE”
- „ATENATOM”

6 Grzegorz Westphol {poezja} – „NOSTRADAMUS POLSKI”
- „...”
- „CREDO”

- „POŻEGNALNY NAPIS INTELEKTUALNY”
9 Marek Maganisz Kielgrzyski {artykuł} – „ROZPRAWKA NA
TEMAT”...

11 Paweł Zawadzki {artykuł} – „MSZA ŚWIĘTA I NIEZWYKŁY
ZBIEG OKOLICZNOŚCI”

15 Ryszard Marek Kędzierski {artykuł} – „NA KONIEC ROKU 2000”
20 VARIA

21 NOTA AUTORSKA

SZTUKA OSOBOWA
ul. Złocieniowa 3
51-251 WROCŁAW

DRUK

miejsce
na
znaczek

„W tejże okolicy pasterze pełnili straż nocną i czuwali nad swoim stadem. Wtem anioł Pański stanął przy nich. Ogarnęła ich jasność Boża i bardzo się przestraszyli. Anioł zaś powiedział do nich:

- Nie bójcie się, bo zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego ludu. Dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel, który jest Mesjaszem, Panem. A to znak dla was: Znajdziecie dziecko, owinięte w pieluszki i położone w żłobie.

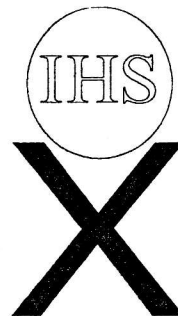
Nagle przy aniele zjawił się tłum wojska niebieskiego, który wielbił Boga mówiąc:

- Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom, których Bóg sobie upodobał.

Kiedy aniołowie odeszli do nieba, pasterze mówili między sobą:

- Chodźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tak stało, a o czym dowiedzieliśmy się od Pana.

Poszli więc spiesźnie i znaleźli Maryję z Józefem i niemowlę leżące w żłobie. Kiedy to ujrzeni, zrozumieli wszystko, co im o tym dziecku powiedziano. I wszyscy, którzy usłyszeli dziwili się temu, co pasterze im opowiedzieli. Maryja zaś zachowywała wszystkie te wydarzenia w pamięci i rozważała je w sercu...”



Rmk {obraz} - IHS

DON CHICHOT*J.M. Rymkiewiczowi*

Od barw jutrzeńki po wieczoru granat
stałe wybuchał jego śmiechu granat

Gdy zerkał na twarz albo spojrzał na strój
od razu wpadał w sarkastyczny nastrój

Twierdził iż niczym w życiu się nie martwi
skoro jesteśmy już za życia martwi

Niekiedy brała go tak czarna czułość
że nawet w chlebie on ironii czuł ość

I chociaż wybył gdzie ostatnia przystań
żyjesz jak trefniś to do niego przystań

Rzucam pokusę: zanim los cię zemnie
masz taki kaprys – drwij i chichocz ze mnie!

GOTYCKIE SZKODA ŻE

cegła na cegle kamień na kamieniu
modlą się wieże strzelistymi akty
choć drapacze wyżej wznoszą ręce
(by lechtać chmurom urojony sex)

opaczność sądu „Bóg wygra z reklamą”
podcina żyły wiarodajnych źródeł
- suknia katedry pod ścianą techniki -
(gdzieś to widziałem lecz nie pomnę gdzie)

ANTENATOM

stara poezja kunsztem tylko była
z dała od życia – krzywią się poeci
dziś trzeba mięsa: pies krowa kobyła
zamiast pegaza wyżej nam poleci!

kto zabił piękno? gdzie się TO podziało
co zmusza małych inwestować w Babel?
ostatni schodzę do lochów po działo
czy aby zdolne ... zaspokoić babę?

Stanisław Chyczyński

NOSTRADAMUS POLSKI

czterowiersz tego który mieszka w Hornikach mówi:
 owoce morza uratują ludzkość od śmierci głodowej
 rok 2000 przyniesie życie dla kolejnego miliarda a
 zabierze je wielu milionom

SIEĆ połączy najtęższe mózgi w jeden umysł i zwycięży
 Syna Mocy Złej Reklamy
 Niemcy staną się właścicielami tego co cenne w Rzece Błękitnej
 Konkurencji

Amerykanie położą kres marnowaniu kamienia filozoficznego
 Rosja porzuci walkę na miecze z Czarownikiem wina
 Polacy stać będą przed ołtarzem aby pomóc samym sobie
 a Francuzi będą jeść ser dopóki nie wybiję godzina
 czarna rasa wygra zawody sportów nowoczesnych w trzecim
 tysiącu lat

a rasa żółta zaludni nawet pustkowia pustyni

czasem nie widzisz w życiu za grosz sensu
 podam ci trzy powody dla których warto żyć
 Ty dopowiesz następne trzy
 a po tobie ktoś trzy kolejne i będzie ich dziewięć

i ilu ludzi na świecie tyle jest powodów dla których warto żyć

pierwszym powodem jest

spotkać co dzień swych przyjaciół
 (a jeśli ich nie masz spotkasz ich dziś na pewno tylko wierząc)
 drugim powodem jest

pobudzić dusze i serce muzyką
 (a jeśli nie masz czasu zaśpiewaj w duszy o nadziei którą
 nosisz)

trzecim powodem jest

kochanie
 (... daj kochać siebie innym)

CREDO

jej twarz jak szkło
 jak srebro mieniające się
 błyszczą jej oczęta
 uśmiechnięte wargi połyskują
 zwie się Przezroczysta
 w jej obecności wszystkie troski stają się znikome
 jest jak przestwór wewnętrzznego ducha
 przez który wpadają promienie
 zdroje słonecznych srebrzysto-żółtych promieni
 taka żyje w mej pamięci
 znam ją dobrze
 świeci nade mną jak gwiazda przez wszystkie dni moje

POŻEGNALNY NAPIS INTELEKTUALNY

Niebieskie Jeruzalem całe jest z istot świetlistych, które przeminęły w wędrówce ziemskiej chodząc wytrawnymi ścieżkami prawdziwej Mądrości. Ona tam jest, a szczątki jej widzialne pochowano. Szliśmy z rodziną za trumną nad Jej grób, a Ona obok nas stała prawdziwie, ale w innej niż my bytności.

Szła cicho i z pokorą, tak jak za życia, lecz niewidzialna.

Czymże jest więc umieranie?

Przejdziem Stąd Do Wieczności?

Końcem Materii?

Może jest Wędrówką Części Nas Ku Jasności?

Czym było dla niej?

Po prostu Niczym Nadzwyczaj Okropnym.

Grzegorz Westphol

ROZPRAWKA NA TEMAT DOJMUJĄCYCH WPŁYWÓW KULTURY ZACHODNIEJ W POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI MUZYCZNEJ I PARALITERACKIEJ

W polskiej twórczości, zarówno muzycznej jak i paraliterackiej, zauważam ostatnimi czasy zatrwajający brak jakiegokolwiek inwencji twórczej. Na całej linii.

W rozgłośniach radiowych prezentuje się notorycznie żalosne kicze, niedoróbki, nonsensowne piosneczki i niewydarzone audycje napisane przez kogoś, kto robi to najprawdopodobniej pierwszy raz w życiu, nie ma o tym zielonego pojęcia, a do tego pozbawiony jest szczypty autokrytycyzmu. Promuje się ludzi niekompetentnych, impotentów kreacji – a jedynie mających zwierzęcą siłę przebicia.

I wszyscy oni, a z pewnością lwia ich część, nie posiadając własnej osobowości twórczej, nie mając pomysłów ni koncepcji, a chcąc za wszelką cenę się wykazać – pokazać, sięgają po artystyczne wzorce kultury zachodniej, dublują zniekształcając anglojęzyczne kompozycje.

Tworzy się z tego pseudoartystyczna sieczka, hałas nieuporządkowanych chaotycznych strzępów artykulacji, bezpomysłowego – nieraz rozpaczliwego – poszukiwania już gdzieś wcześniej nakreślonych kierunków, która w swym zgiełku gubi i marnuje pomysły błyskotliwe, nowatorskie i pożądane.

Jest oczywistością, że sytuacja takowa musiała zaistnieć na tle bezplanowych procesów politycznych i społecznych towarzyszących metamorfozie całego naszego kraju, ale już w chwili obecnej wpływ wielkiej kultury Zachodu mógłby być skutecznie ograniczony – przynajmniej w środowiskach masowego przekazu.

Lepsze są rodzime nonsensy, z których na przestrzeni czasu mogą powstać koncepty COŚ warte, aniżeli permanentna dążność do koncentracji na cudzym procesie twórczym, jaka generalnie cechuje polską, nowoczesną kulturę masową.

Jest to zjawisko niezdrowe, negatywne, a nawet niebezpieczne!

Marek Maganiusz Kielgrzymski

Msza Święta i niezwykle zbieg okoliczności

Latem 1981 roku byłem święcie przekonany, że muszę zostać benedyktynem. Co było skutkiem wydarzeń, jakie spotkały mnie kilkanaście miesięcy wcześniej – co innym razem opiszę.

Tak więc naprzykrzałem się zakonnikom, księżom, w kościołach spotkałem ciekawych ludzi – tak poznałem pana Stefana. Ciężko doświadczony śmiercią swej żony, mając dużo wolnego czasu – jako emeryt – i będąc żarliwym katolikiem – słał coraz to nowe pisma do kancelarii Prymasa i do biskupów, zainteresowały go problemy teologiczne i życie Kościoła.

Zainteresował mnie opowieściami o błogosławionej Wandzie Malczewskiej – z którą rodzina mej Matki była daleko spokrewniona. Absolutnie przekonany, że zostanę przyjęty do klasztoru – postanowiłem sprzedać swą bibliotekę /by być w zgodzie z werselem: „Sprzedaj co masz i chodź za mną”/ - jedyny majątek jaki w ogóle posiadałem. Żał mi było książek gromadzonych żmudnie latami, irytowała mnie myśl, że tak po prostu oddam je do antykwariatu i pieczołowicie gromadzony księgozbiór pójdzie w rozsypek.

Więc oddałem w całości bibliotekę zaprzyjaźnionemu artyście w zamian za jego grafiki – które rozprzedałem wśród przyjaciół.

W kościele Ojców Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie, w bocznym ołtarzu, znajduje się piękny obraz namalowany po wojnie, w miejsce poprzedniego, spalonego wraz z kościołem. Obraz, autorstwa Jakś Kwiatkowskiego przedstawia Chrystusa, Króla Miłosierdzia i jest ściśle związany z kultem Miłosierdzia Bożego.

Pan Stefan był zafascynowany tym obrazem, znał szczegółowo jego historię. Nie pamiętam już który z nas to wymyślił – ale pieniądze ze sprzedanej biblioteki – a pan Stefan swoje też dołożył – przeznaczaliśmy na Msze Święte, które miały być odprawione przed tym obrazem. Intencja – po długich naradach z zaprzyjaźnionym franciszkaninem – została sformułowana następująco: „O Miłosierdziu Boże dla Polski i dla Narodu Polskiego”.

Sporządziliśmy białe-czarne fotografie, przedstawiające ten obraz – Chrystusa, Króla Miłosierdzia, dodaliśmy adres kościoła i godzinę – 17.30 i takie ulotki poroźnosiliśmy po ogromnej ilości warszawskich kościołów.

W sumie chyba kilka tysięcy tych ulotek rozprowadziliśmy, zapraszających na Msze Święte do Ojców Franciszkanów.

Pierwsza Msza Św. została odprawiona w dniu 12 grudnia 1981 roku – przyszło sporo osób, Franciszkanie się cieszyli i gratulowali nam inicjatywy...

Żaden z nas nie przypuszczał, że następnego dnia telefony ogłuchną, a na ulicach uzbrojeni, zmarznięci żołnierze będą się grzać przy koksownikach... Mimo to w dniu 13 grudnia 1981 roku następna Msza Święta się odbyła – choć wszyscy jej uczestnicy byli zaskoczeni tak niezwykłą sytuacją – w której intencja mszalna nabrała nagle tak nieoczekiwanego i tak istotnego znaczenia... Jak się mawia – „mróz wszystkim po kościach przeszedł”...

Te msze święte były odprawiane codziennie, o stałej godzinie – 17.30 – przez chyba sześć miesięcy, gromadząc sporą liczbę osób. Franciszkanie nie chcieli już potem przyjmować od nas stypendiów mszalnych – więc pan Stefan honorowo dawał te same pieniądze na kwiaty. Zaś ja uznałem, że warto było posłuchać słów Ewangelii – „sprzedaj co masz i chodź za mną” – i pieniądze za książki przeznaczyć na tak zbożny cel. I do dziś nie mogę wyjść z dziwienia – kiedy sobie przypominam niezwykłą intencję i Mszę Św. odprawioną jeden /! / dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego.

W innych kościołach, już po wprowadzeniu stanu wojennego – były odprawiane później tzw. Msze za Ojczyznę – ale „nasza” chyba była absolutnie pierwsza. Tak jak

niezwykły był pomysł, by te Msze Św. były odprawiane codziennie, bez przerwy – składając się na nowennę trwającą pół roku.

Nie wiem, jaki wpływ miała ta nowenna na burzliwe wydarzenia tamtych czasów – ale sam fakt, że gromadziła codziennie wiele osób – był wystarczająco wymowny.

„Duch Boży wieje kędy chce” – i jeśli ktoś ma uszy do słuchania – to usłyszysz...

Paweł Zawadzki

NA KONIEC ROKU 2000

Ten rok jest rzeczywiście piękny. Pełen dostojństwa wokół w końcu matematycznej liczby – 2000. 2000 lat od chwili narodzenia Chrystusa, Jezusa z Nazaretu. Który wierzącym przyniósł pełne religijne wyzwolenie. Tak więc drzwi świątyni Watykanu i wszystkich kościołów otworzyły się, bo próg tajemnicy czasu jest nam objawiony.

I tak żyjemy zanurzeni w własne sprawy i w świat, jego optymistyczny dramat. Jednak jeśli ludzie nie będą czuć i przeciwstawiać się zakłamaniu, manipulacji, zapodzieiwaniu prawdy, jej obrony w naszym kraju i manipulacji jaka wręcz zalega na Zachodzie, a która jest odgórnie przez naszych decydentów bez właściwej krytyki przyjmowana, dojdzie do eliminacji Europy przez spacyfikowany ukryty mentalny faszyzm. Wyjątki pozytywnych rozwiązań o jakich się dowiadujemy, w Europejskich negocjacjach – obiecywanie równopartnerstwa, korzystna wymiana rolniczych artykułów – nie wnoszą jednak niczego przecież pozytywnego dla poprawy bytu najuboższym i nie tylko.

Dlaczegoś nie buduje się nowych szpitali, a straszy się że stare się pozamyka. Mówi się, że robi się reformy, a podwyższa się cenę ropy, co oczywiście powoduje ogólne

pogłębienie kryzysu, nie pomniejszenie a zwiększenie inflacji. I wmawia się nam, że jest to sukces! Czy to przypadkiem nie jest dywersja?

Wszystkie narodowe gorąco miłujące Polskę siły, wyczerpane swoją „strategiczną” walką, czekają na odrodzenie polityków, by powrócili do wymiaru sensu. I to tych na Zachodzie, jak i rodzimych. Oba stron odpowiedzialnych...

Więc przecież podstawą tworzenia Unii musi być świadomość, zauważalność najuboższego obywatela. Świadomość socjalna (i moralna). Stopa życiowa najuboższego obywatela Europy! A jeśli Unia pobiera od najuboższych, od kilku już lat, podatek VAT, to musi wiedzieć o tym, musi wiedzieć, że to czyni! I co to oznacza!? Oznacza to, że ubogi obywatel Europy, w Polsce, w ciągu trzech dni po zapłaceniu pierwszego podatku VAT traci rację bytu, a co się dzieje jeśli ta sytuacja trwa już kilka lat? Oznacza to bezsens ich propozycji. A jednak biorą te pieniądze... Nawet zupełnie naiwny człowiek, z Europy Środkowej może przerazić się mimowolnym wnioskiem: czyżby Zachodnia Europa trudniła się świadomie grabieżą najuboższych? A jeśli czyni tak mimo woli, to musi istnieć inna przyczyna.

Można ją tutaj wymienić: jest to przyczyna silniejszych pozauropiejskich oddziaływań mentalno-decyzyjnych, niestety amerykańskich, czy izraelskich. Niestety ich pań-

stwa nie należą do Europy, więc nie zależy im na Europie, ale na władzy. Więc jest to sprawa, która woła o postawienie decydentom takich pytań... Cóż więc chcecie z nami zrobić, przecież my już nie mamy współczesnej kultury społecznej, służebności państwa wobec narodu, tylko resztki, tylko wyobcowanych zawodowych polityków... Posiadamy kulturę religijną, ale to jest inna sprawa. Jeśli świat udowodni wam więcej, iż sensem pierwszym tak zorganizowanego systemu jest pobieranie energii biomenalnej, z nas ludzi, dla celów utrzymania i rozszerzenia władzy...biada wam...!

Jeśli budżet Polski na przyszły rok jest zbywany i jak zapowiedziano dotychczas, będzie ustalony dopiero w przyszłym roku, to jak się ma to do witalnych zapowiedzi o szybkim przyjęciu Polski, przez tak bardzo z drugiej strony krytyczny i doświadczony Zachód, a jednak jak widać tak bardzo nieuczciwy Zachód.

Ja myślę, że świadomość krajów środkowo-europejskich i dysydenckiego Wschodu jest zakompleksiona... ale w zakresie własnej wartości.

Tak więc rzeczywistość zewnętrzna jest dla wielu mroczna, a optymizm często tylko posiadamy w osobistym wysiłku ku czemuś, co jest dla nas otwarte, co jest odbierane. I szlachetne. Reszta jest niewiadomą.

Jeszcze o kulturze... Podobnie. To wszystko, co się mówi, jest poza kulturą. Ponieważ nie będzie kulturą codzienna, serwowana społeczeństwu, wielokanałowa strzelanina w telewizji, gdzie świat kultury kończy się na politycznych i kryminalnych wiadomościach. A więc w dalszym ciągu brak poważnego telewizyjnego teatru, ale i nie tylko w telewizji (nawet nie gra się już klasyki, tylko sporadycznie; przecież tak nie wychowa się młodzieży; jeśli tylko w ciągu jednego roku, przerwie się wystawianie takich dzieł, straty są niepowetowane)). Także brak znaczących wystaw plastycznych, a także jak wykazała europejska krytyka – współczesnej literatury polskiej, mówiącej o teraźniejszości (pragnę tu wyjaśnić, że Sztuka Osobowa drukuje b.współczesnego prozaika i poetę Jana Michała Oriona, który osadza akcje swoich opowiadań co prawda w realiach polskiej podkarpackiej wsi/ trochę wybredni tego nie lubią, ale na tle bardzo współczesnej naszej historii).

No, dobrze... ale przecież muszą być pozytywne. - Tak, sztuka rozwija się trochę, ale w sposób samoistny i ponieważ przypadkowy, bo tak jest źle; brak opieki państwa. Takiej prawdziwej, dotyczącej sztuki współczesnej. Widać to także w zapomnianym przez państwo internecie (dział - Kultura i Sztuka), gdzie brak m.in. odświeżania rządowej strony - Ministerstwa Kultury...

Jednakże ogólnie internet jest otwarty i ma coś z przechowalni i „wiecznego archiwum” sztuki; można tam dużo pokazać i „zostawić”. Tym bardziej, że to stosunkowo nowe medium.

Atmosfera duchowa i atmosfera kultury, wymieniają się nawzajem. Nastroj określa pielgrzyma do miejsc świętych w świętym czasie, określa artystę w docieraniu do punktów odniesienia i wreszcie określa każdego człowieka biednego, kiedy jego godność karze mu strajkować, bo jest pielęgniarzką – lekarzem upadającego w beztropkę i obojętność narodu. Dlatego nie wolno naszych kobiet krytykować...

A „Solidarność”, związek? - musi wrócić do swoich korzeni. To związek robotników, a nie polityków!

Bądźmy jednak dobrej myśli, w sprawach które nie mogą nas zawieść. I ażeby nie być obojętnym, patrzmy ludziom na twarze, politykom. To oni ostatecznie odpowiadają w naszych sprawach społecznych i państwowych. Tylko trudno jest pozostawić im samym tę odpowiedzialność, gdyż doszło już do zamykania się światów...

A także dobrze jest, dobrze byłoby możliwie odejść trochę w świat własny, osobisty, oczywiście nie do końca zapominając o świecie... Czy to jest marzenie?, czy świadczy to, że zwykły człowiek, każdy z nas, ma coraz większe znaczenie? Nie wiem... Rok 2000, jest rokiem, który będzie się wydłużał całe tysiąc lat. A więc wszystko przed nami...

Ryszard Marek Kędziński

___VARIA

Informujemy naszych drogich Czytelników, że czasokres wydawania naszego pisma ulega zmianie. Już nie będzie to miesięcznik, lecz kwartalnik. Wszystkie życzenia doczekania wydania setnego numeru są nam bardzo pochlebne i bliskie. Jednakże liczymy, że pomimo wolniejszego tempa wydawania Sztuki Osobowej, uda się nam ten cel zrealizować...

redakcja

___wystawa w „Zachęcie”

Jak informują media, w warszawskiej galerii „Zachęta” wystawiono pracę bardzo kontrowersyjnego włoskiego artysty, przedstawiającą Papieża Jana Pawła II, przygniecionego (jakoby) skałą nieziemskiego pochodzenia.

komentarz: Praca ta jest wydaje się kiczem, nieudaną sztuką, nie symbolizuje krzyża. Albowiem nasz Papież nie takim ciężarem został przygnieciony...

___NOTA AUTORSKA

Stanisław Chyczyński

Ur. 1959 roku. Mieszka i tworzy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Opublikował dotychczas: „Pirackie papiery” (1986), „Wiersze wyprane” (1992), „Motywy religijne” i wyd. w 2000 roku – „Oktawy mimo wszystko”.

Grzegorz Westphol

Mieszka obecnie w Gdańsku. Studiuje historię na Uniwersytecie Gdańskim. Publikacja poezji tego Autora w tym numerze jest debiutem literackim. Życzymy b. ciekawemu pocie powodzenia.

Marek Maganiesz Kielgrzyński

Rocznik 1972, debiut w 1996 roku, współzałożyciel trójmiejskiej Inicjatywy Poetyckiej „ALMANACH”. Publikował m.in. w „Dzienniku Bałtyckim”, „Literach”, „Toposie” i „Cogito”. Laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich i prozatorskich. Jest członkiem Koła Młodych przy ZLP w Gdańsku.

Paweł Zawadzki

Mieszka w Warszawie. Autor licznych publikacji, które były publikowane w wielu czasopismach m.in. w: „Przeglądzie Katolickim”, „W drodze”, „Arkusz”, „Autograf”, „Zielone Brygady”, „Biuletyn Astrologiczny”, „Niedziela”...

Ryszard Marek Kędziński

Ur. w 1957 roku. Mieszka i tworzy we Wrocławiu.

DROGIM CZYTELNIKOM i AUTOROM
składamy najlepsze życzenia wszelkiej
duchowej pomyślności z okazji
jubileuszowych
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
w roku 2000!

redakcja SZTUKI OSOBOWEJ

http://strony.wp.pl/wp/sztuka_osobowa

e-mail: sztuka_osobowa@wp.pl

© by Sztuka Osobowa, Wrocław 2000

Autorzy numeru osiemdziesiątego szóstego: Stanisław Chyczyński
 Grzegorz Westphol
 Marek M. Kielgrzyński
 Paweł Zawadzki
 Ryszard M. Kędzierski

ADRES:
 SZTUKA OSOBOWA
 ul. Złocieniowa 3
 51-251 WROCŁAW

Redakcja:
 red. honorowy: Janusz Halicki
 red. odp: Ryszard M. Kędzierski

Wiedza,
 wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czu-
 wa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwa Zła i Dobra.

PRENUMERATA za pośrednictwem redakcji.

Pismo można także otrzymać we Wrocławiu, w księgarni "Dominik",
 przy kościele na pl. Dominikańskim.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwość pojawienia się
 niewielkich, miejmy nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście.
 Pismo wydawane jest bez korekty.

Redakcja przyjmuje utwory do druku:

- 1) które są zgodne z założeniami SzO (z założeniami artystycznymi i przesłaniem Ewangelii)
- 2) szczególnie od wszystkich naprawdę niezależnych, miłujących prawdę twórców.
- 3) publikujemy dzieła Autorów, właściwie w bezwzględnej kolejności od chwili ich otrzymania.

Nie zwraca się materiałów przyjętych do druku,
 gdyż stanowią one archiwum.

nakład: ok. 100 egz.

ISSN 1426-0158

88888 66666
 88888 66666
 88888 66666
 88888 66666
 88888 66666
 88888 66666